

Friedrich Merz mówi, że Niemcy wracają. Pytanie, do czego?

Friedrich Merz, który z początkiem maja powinien zostać kanclerzem, oświadczył po zakończeniu rozmów koalicyjnych między chadekami i SPD, że Niemcy wracają. Nie ma jednak pewności, do czego wracają i jakie ten powrót przyniesie efekty.

Merz, polityk bardzo ambitny, chciałby, jak często deklaruje, by Niemcy powróciły do przywództwa. Jednak nie ma już świata, w którym Niemcy pod rządami Angeli Merkel takie przywództwo bez wątpienia sprawowali w Europie przez lata – dodajmy: z fatalnym skutkiem. Politycy w Berlinie z dużym trudem zaczynają dopiero dostrzegać tę nową sytuację. Czy więc stare i złe nawyki owego niemieckiego przywództwa z czasów Merkel Merz będzie potrafił teraz przewyciężyć?

Co ciekawe, w samych Niemczech owe ambitne zapowiedzi powrotu budzą spory sceptycyzm. Opasły jak zwykle dokument porozumienia koalicyjnego, czyli programowa podstawa przyszłego rządu, nie tylko nie wywołał entuzjazmu, ale wręcz w niektórych kręgach spotkał się ze złością. Niezadowolenie sprawiło, że opozycyjna AfD zaledwie w ciągu kilku tygodni od wyborów stała się najbardziej popularną partią w Niemczech.

Najbardziej niezadowoleni zdają się być wyborcy samego Merza, a więc ci, którzy teraz powinni obdarzyć go największym kredytem zaufania. Jednak koncesje na rzecz koalicyjnego partnera, SPD, na które musiał się zgodzić, dla wielu poszły zbyt daleko. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy mieli nadzieję, że Merz rozpocznie zupełnie nową politykę gospodarczą i wyciągnie Niemcy ze stanu, który niedawno wpływowy komentator ekonomiczny Wolfgang Münchau nazwał w swojej książce jako „kaput”.

Likwidując tzw. hamulec zadłużenia w konstytucji, symbol oszczędnościowej polityki Merkel, Merz zdobył jednak potężny instrument, jakim jest możliwość finansowania inwestycji w niemiecki przemysł zbrojeniowy oraz w infrastrukturę. I jeśli wykorzysta go umiejętnie, ma szansę na gospodarcze ożywienie.

Jednak kwestia główna, od której może zależeć jego polityczna przyszłość, to kryzys migracyjny. Jeśli w tej sprawie odniesie szybki sukces, krytyka we własnej partii i presja ze strony rosnącej w siłę AfD ustąpią. Dlatego Merz będzie forsował kontrolę granic i odsyłanie nielegalnych migrantów poza terytorium Niemiec do krajów sąsiednich. Tylko że to nie wpłynie dobrze na atmosferę w relacjach polsko-niemieckich.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”

